

WIĘKSZOŚĆ LUDZI MA MIŁOŚĆ W SERCU

ON MA JĄ... GDZIEŚ

Pożądanie na żądanie



Rafał **WAŁĘKA**

CZARNA KOMEDIA **ROMANTYCZNA**

RAFAŁ WAŁĘKA

Pożądanie na żądanie

© Copyright by Rafał Wałęka & e-bookowo
Korekta: Urszula Krupa – autorka książki „Koliber”

Projekt okładki: e-bookowo
Zdjęcie na okładce: stock.chroma

ISBN ebook: 978-83-7859-417-8
ISBN książka papierowa: 978-83-7859-419-2

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie II 2014

[Kup książkę](#)

„Nie istnieje miłość od pierwszego wejrzenia,
od pierwszego wejrzenia może się obudzić tylko pożądanie”

Pierre La Mure

Od autora, dlaczego wydanie DRUGIE?

Pierwsza wersja tej książki została wydana w 2013 roku, a pisana była z przerwami od 2012 roku. Przez ten czas miałem więc różne doświadczenia, różne myśli, a jak wiadomo człowiek całe życie się uczy. Dziś mamy już schyłek 2014 roku, skończyłem studia, cóż, trochę dorosłem.

Wiele osób opisywało „Pożądanie na żądanie” jako fajny pomysł, ciekawą fabułę, beczkę śmiechu, ale był też zarzut.

Literówki i inne błędy. Okazało się, że jest tego masa.

Skoro więc wierzę, że robię postępy w pisaniu, postanowiłem wrócić do tej powieści. Aby poprawić te literówki. Biję się w pierś, to moja wina, ale nie ma takich błędów, których nie da się naprawić. Co z tego wynikło?

- ciekawsza, bardziej pasująca okładka.
- zamiast 220 stron jest ponad 250.
- poprawione literówki, zmiany w dialogach, postaciach.
- nowe zakończenie, nowe sceny, nowe wątki.
- mniej wulgaryzmów, a bardziej rozbudowane postacie.

Nie chciałbym nazywać tego poprawkami.

Wolę, aby to były po prostu zmiany fabularne i techniczne na lepsze. To nie jest odgrzewany kotlet. To samo mięso, ale inaczej upieczone, smaczniej przyprawione.

Dołożyłem sporo ziemniaków i dobrej surówki, jeśli miałbym używać metafory kucharskiej, choć w kuchni lepiej wychodzi jedzenie niż gotowanie. Jak smakuje przyrządzona na nowo powieść „Pożądanie na żądanie”?

Odwróciłem role i tym razem to ja gotuję dla ciebie, a Ty, drogi czytelniku, pochłaniasz słowo po słowie...

Smacznego, życzy autor tejże książki.

Rozdział 1

„Przedstawiam wam... Mnie!”

Kim jestem? To dobre pytanie, choć na pewno nie najważniejsze w historii ludzkości. Jeszcze niedawno spokojnie wyrecytowałbym odpowiedź. Dziś sam się nad tym zastanawiam i dzielę się moimi przemyśleniami niczym dziadek cukierkami firmy... Zaraz, zaraz, bez lokowania produktu. Lokować to może kobieta włosy.

Lokowanie produktu, z bzdur, bzdurduktu! Was też to prześladowuje, jak nie przymierzając, klątwa faraona nieostrożnych turystów w Egipcie? Cóż, tu i tam skutek ten sam. Mamy tego dość, po prostu już tym sramy...

Często gubię wątek skacząc myślami po różnych zakątkach tego co chciałbym powiedzieć. Nieraz mam tyle do powiedzenia, że przydałaby mi się druga para ust. Co ja bym wtedy umiał... Dobra! Abyśmy mogli odpowiedzieć kim jestem, najpierw muszę wam pokazać kim byłem.

Jak co rano, niemal tradycyjnie, obudziłem się kilka minut przed sygnałem budzika. Dokładnie o 7:55, gdy ten nastawiony był na 8:00. Skąd taki nawyk? Otóż mając nienormowany czas pracy mogłem sobie wybierać porę wstawania. Pasowało mi to. Nie pamiętam już tylko, skąd akurat taki nawyk uprzedzania budzika. Może zwyciężyła we mnie chęć bycia krok przed kimś innym? Tak

czy siak przyzwyczaiłem się do tego, że otwieram oczy kilka minut przed budzikiem i patrzę jak wskazówka leniwie, acz nieubłaganie posuwa się zgodnie ze swym zwyczajnym ruchem. Uparcie idzie po swoje, zawsze tak samo, nie zważając na resztą. Egoistycznie, ale robię tak samo. Oczekuję na dzwonek, na nowy dzień. Taki mój mały, dziwny obrzęd, których zresztą mam mnóstwo.

W końcu usłyszałem oczekiwaną melodyjkę. Niezbyt ją lubiłem, ale jak już zdążyliście zauważyć, jestem niewolnikiem przyzwyczajęń. Nie jestem dewiantem dziwnych zachowań jak taki Sheldon Cooper w serialu Teoria wielkiego podrywu, czy tytułowy bohater serii Detektyw Monk, ja mam własne schematy działań.

Nie pierwszy raz, w moim kawalerskim bycie, z łóżka zwlekałem się nieśpiesznie, jakbym chciał zatrzymać czas. Moje łóżko jest duże, co najmniej dwuosobowe, ale zdarzało się, że gościło w nim więcej osób. Nie mówię o nim małżeńskie, choć tak przedstawiał je sprzedawca. Po pierwsze nie jestem mężem, a i żenstwo nie jest mi w smak. W końcu małże to mięczaki, ja jestem twardzielem w całym pozytywnym tego słowa znaczeniu. Zresztą nazywajmy rzeczy po imieniu, było po prostu duże, takie lubię. Wierzę, że lepiej by łóżko było duże, a nie kobieta w nim. Nie wiem zresztą, czemu mianowano je łóżkami małżeńskimi? Duża kobieta zawsze musi być małżonką? Logiczne jest też to, że jeśli w łóżku leży para, to przeważnie są tak do siebie przytuleni, że zajmują połowę tego miejsca, a jeśli się tak nie przytulają to chyba nie powinni już być małżeństwem. Gdzie tu sens? Nigdy nie rozumiałem też par na siłę trzymających się przy sobie.

„Tego kwiatu jest pół świata”, więc po co marnować czas przy chwaście? Po co więdnąć?

Tak, miewam natłok dziwnych myśli. Czasami zastanawiam się czy nie zwariowałem przez to życie w pojedynkę. Ile normalnych osób na świecie rozmawia z samym sobą? Uznajmy mnie za narratora. Jestem jedyną osobą na świecie, której ufam. Sorry. Czas ruszyć w dzień.

Odsuwam więc z okna czerwone zasłony, które dzięki promieniom słońca lub księżycza ciekawie oświetlają mój nieduży, lecz całkiem dobrze wyposażony pokój. Unosił się tu dziwny zapach. Mieszanka damskich perfum i męskiego potu. Chyba się działo. Mądrzej będzie otworzyć okno.

Spojrzałem na horyzont i zmrużyłem mimowolnie oczy.

Słońce weszło dziś normalnie, niczym nie zapowiadało niezwyczajności nadchodzącego dnia. Pora na moją rutynę. Najpierw trochę ćwiczeń. Pompki, brzuszki, podciągnięcia. Trzeba jakoś wyglądać i trzymać formę. Czas należy okłamywać tak by połapał się w oszustwie dopiero po naszej śmierci.

Nie mam w zwyczaju śmierdzieć więc trzeba zmyć z siebie pot.

Uwielbiam ten regenerujący prysznic. Następnie spoglądam w lustro. Jest okej, nie za gruby, nie za chudy. Zadbany, dobrze zbudowany, trzymający formę dzięki ruchowi, a nie magii Photoshopa, gość.

– Ogolić się czy nie? – zastanawiałem się co kilka dni, podczas mycia swojej często zmęczonej, ponad trzydziestoletniej już niestety gęby. Nie, dziś zostawię tak jak jest. Kobiety lubią zarost zadbany, a nie krzaki jak na opuszczonej działce. Zdarza się, że irytuje je tarcie, ale tarcie powoduje energię, energia to działanie, a one lubią jak wszystko działa.

Przestań, dziś robota, spotkań z kobietą nie planuję. Dziś nie

muszę być pięknym.

Śniadanie, koniecznie tosty i jajko sadzone. Białko to podstawa. Nużące? Ponoć dobre rzeczy nigdy się nie nudzą. Trzymając w dłoni tosta otwieram laptop. Znów okruszki na klawiaturze.

– Właśnie, gdzie jest laptop? – Rozglądam się po całym mieszkaniu na szóstym piętrze bloku śródmiejskiego osiedla.

– Taki burdel, a dziwek brak – pomyślałem wertując porozrzucone wszędzie ciuchy. Kiedyś to posprzątam, wizyt póki co nie przewiduję. Na co trafiam? Jest laptop! W środku znajduję niespodziankę.

Damskie, czarne majtki. Koronka? Kiedyś to się na głowie korony nosiło. Cóż, jakie czasy, takie księżniczki. Karteczka? Co one robią w laptopie? E-majt?

Na pamiątkę wieczornych igraszek, twoja Wiktoria – przeczytałem. Phi, moja?

Z jednej strony zaniepokoiły mnie luki w pamięci, a z drugiej ucieszyła świadomość miło spędzonej nocy. To, że zmieniam kobiety tak często jak człowiek przestrzegający higieny majtki, nie uprawnia mnie do bycia egoistą. Pewnie teraz zastanawiasz się jak często zmieniasz majtki, co?

Przez podryw nie jestem egoistą. Wszak też daję przyjemność. Co za baba! Myśli tylko o sobie! Nie dołączyła zdjęcia! Skąd mam wiedzieć jak wygląda?

Dobra, koniec z tymi dumaniami, czas na robotę.

Jak co rano przy śniadaniu musiałem sprawdzić skrzynkę mailową. Nie nawyk, obowiązek. Ogłoszenia o pracę serwisu „Zarób z nami fachowcami”.

Odpalam stronę www, działa bez zarzutu. Jak i ja.

Tak w ogóle mam na imię Marcin, Bekas Marcin. Sorry za brak kultury, ale... W tym momencie Marcin donośnie beknął i podrapał się po kroczu, przerywając na pewien czas narrację z perspektywy pierwszej osoby. Kończąc jego zdanie chciałem napisać, że kultura nie jest jego najmocniejszą stroną. Choć oczywiście potrafi zachowywać się odpowiednio, jeśli wymaga tego sytuacja. Był dziwną mieszkanką pedanta i flei. O dziwo istnieją takie okazy i radzą sobie w dżungli zwanej życiem. Siedząc tylko w kolorowych bokserkach w Mikołaje przeglądał otrzymane wiadomości w skrzynce mailowej. W końcu trafił na to, czego szukał. Dzięki specjalnemu programowi odkodował wiadomości i zabrał się za zaznajamianie ze szczegółami nowego zlecenia.

„Pilne. Potrzebne zdjęcie, dobrze płatne, szybkie, bez udziwnień. Spotkanie o 12:00 w kawiarni ‘Niebko’. Miej najnowszy numer dziennika „Mirax” tuż przy prawym łokciu i okulary przeciwsłoneczne na twarzy. Zamów colę z lodem i cytryną. Dosiądnę się, jeśli uznam, że jesteś okej i spełniłeś moje wymagania. Koniec wiadomości”.

– No dobra, z czegoś żyć trzeba – stwierdził Bekas, nie przeszkadzała mu niewiedza na temat tożsamości zleceniodawcy. Ostatnio bardzo zaniedbał kilka zleceń i miał przez to nóż na gardle. Nie lubił tego. Wolał, gdy ostrze było na szyi jego ofiar.

– Ważne, by się cyferki zgadzały na koncie – to jego dewiza. – Mniej wiesz, dłużej pożyczysz? Wiesz więcej, pożyczysz lepiej.

Wtedy jeszcze nie zdawał sobie sprawy jak brzemienny w skutkach będzie kontakt z tymże najnowszym klientem...

O czym ta opowieść?

To nie jest komedia romantyczna, to czarna komedia o miłości!

Miłość. Jedna z większych zagadek ludzkości. Nieosiągalna dla wielu, choć jest dla każdego. Nienamacalna, a jednak tak dotkliwa. Nie ma czegoś takiego jak jedna miłość, bo jej rodzajów znamy miliony. Miłość do matki, miłość do syna, miłość do kobiety, miłość do bogactwa, miłość szczęśliwa czy nieszczęśliwa. Nieważne. Miłość to skłonność, a w naturze mamy uleganie im. Na przykład do grzechu.

Grzesznikiem właśnie jest Bekas, Marcin Bekas. Czerpiący z życia pełnymi garściami mężczyzna, który nigdy nie bał się ulegać pokusom. Singiel, król życia, nie tylko swojego. Nie chcąc ulec bezrobociu w Polsce, trudni się zabójstwami na zlecenie. Nie uważa się za dybiącego na czyjeś żywoty psychopatę. Mnie- ma iż po prostu jest kimś, kto robi coś w czym jest dobry.

Leo Messi gra w piłkę, Michael Jordan grał w koszykówkę, a on zabija...

Życie Bekasa stanie na głowie, gdy pewnego dnia zabije Kupidyna. Po tym fakcie zostanie zmuszony aby zająć jego miejsce. Początkowo niechętny do łączenia ludzi w pary, dostrzega w nowej mocy potencjał do... własnej frajdy. Wykorzystuje to sprowadzając chaos. Cóż, z wielką mocą przychodzi wielka... frajda!

Kim jest autor?

Strona FB:

<https://www.facebook.com/RafalWalekaPismak?fref=ts>

Strona autorska:

<http://waleko7.wix.com/pismak>

Spis treści	
Od autora, dlaczego wydanie DRUGIE?	5
Rozdział 1	
„Przedstawiam wam... Mnie!”	7
Rozdział 2	
„Papa racji mieć nie musi”	12
Rozdział 3	
„Cel uświęca środki, ale sierotki nie uświęcą celu”	25
Rozdział 4	
„Przecież talent to nie grzech”	30
Rozdział 5	
„Bachor kontra frajer”	36
Rozdział 6	
„Nic się nie stało, chłopaki nic się stało!”	45
Rozdział 7	
„Spowiadaj się z miłości”	54
Rozdział 8	
„Bezdomny filozof”	67
Rozdział 9	
„Nie pamiętam kogo zabiłem”	74
Rozdział 10	
„Weteran kaca”	87
Rozdział 11	
„W miłości jak na wojnie”	102
Rozdział 12	
„Starcie na starcie”	116
Rozdział 13	
„W czasie suszy coś się kruszy”	133
Rozdział 14	
„Klucz do starego mnie”	141
Rozdział 15	
„Kiler na chodzie”	160

Rozdział 16	
„Lepszy model”	173
Rozdział 17	
„Wzorowy samiec”	191
Rozdział 18	
„Cel – Paryż”	204
Rozdział 19	
„Prędszej czy później?”	214
Rozdział 20	
„Poskromnienie złośnika”	229
Rozdział 21	
„Iza kejm, Iza goł”	239
Rozdział 22	
„Upojnie”	247
Rozdział 23	
„Kolumbia”	254
Rozdział 24	
„Bogini miłości”	265
Epilog... A może i prolog?	271
O czym ta opowieść?	277
Kim jest autor?	278